

SIERPIEŃ

1986

**Aktualności - dodatek
do miesięcznika politycznego
Liberalno-Demokratycznej Partii
„Niepodległość”**

Nr 57

WARSZAWA

wydaje GP „N”
cena 20 zł.

OD REDAKCJI:

Podziemny miesięcznik nie jest w stanie reagować na aktualne wydarzenia. Komentarze bieżące bywają z reguły spóźnione o parę miesięcy. Godzimy się z tym z konieczności - istnieją jednak sytuacje gdy reakcje natychmiastowe uważamy za niezbędne. Jedynym wyjściem wydaje się nam wydawanie - oczywiście w miarę potrzeby - dodatków do naszych normalnych numerów. Uczyniliśmy tak w listopadzie 1984 r. - po zamordowaniu ks. Jerzego Popiełuszki; czynimy obecnie ustosunkowując się do "humanitarnej" decyzji czerwonych; i czynić będziemy w przyszłości, kiedy reakcję na bieżącą sytuację uznamy za niezbędną.

OTWARCIE... A MOŻE ZAMKNIĘCIE!

Lipcowa ustawa o "szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw" przeciwko interesom państwa... logicznie sytuująca się w ciągu peerelowskich "amnestii" została przyjęta z dużą dozą sceptycyzmu, tak w Kraju jak i Zagranicą. Nie rozproszyły tego sceptycyzmu takie posunięcia jak zwolnienie Bogdana Lisa /prawdopodobnie w zamian za przesunięcie terminu spłaty pewnych należnych Ameryce długów/, czy Adama Michnika /w celu "skłonienia" premiera Włoch Bettino Craxiego do zaproszenia do Rzymu Generała/. Brak entuzjazmu, zwłaszcza Zagranicą był dla peerelowskich czerwonych tak dotkliwy, że kilkakrotnie przestrzegali przed niedocenianiem ich inicjatywy /ponieważ "zwolnienia z więzień raczej pójdą szerzej niż to zachodni dziennikarze przewidują" - J.Urban, 29.VII/, sugerując zarazem dużą niespodziankę.

I rzeczywiście. Na trzy dni przed upływem terminu "amnestii" generalski rząd dokonał dramatycznej wolty. W ciągu trzech dni zwolniono wszystkich więzionych "za przestępstwa i wykroczenia przeciwko państwu", zaś w ciągu jednego dnia /komisariaty i pokoje przesłuchań pękły w szwach/ przeprowadzono trzy tysiące rozmów "ostrzegawczo-politycznych" z osobami posiadzonymi przez bezpiekę o działalność antypaństwową - nikogo przy tym nie aresztując. Peerelowskie więzienia opuścili m.in. Zbigniew Bujak, Bogdan Borusewicz, Czesław Bielecki, Tadeusz Jedynek, Władysław Frasyniuk, Konrad Bieliński, Jacek Czaputowicz, Leszek Moczulski, Józef Teliga i "nasz więzień" Stanisław Kotowski.

Co kryje się za tym zaskakującym i nieoczekiwanym posunięciem Generała? Na jakie korzyści liczy? I czy posunięcie Generała jest rzeczywiście jakimś otwarciem?

Sądzymy, że decyzję generalsko-profesorskiej władzy trzeba potraktować jako ofertę. Jako ofertę złożoną Zachodowi, Polskiemu Kościołowi, Społeczeństwu i Podziemiu.

Zachodowi - i to zarówno twardym antykomunistom, jak i tym, którzy aż palą się do współpracy z czerwonymi - oferuje się powrót do sytuacji sprzed Sierpnia. Niski poziom represji w zamian za "zielone". Oczywiście, Generał nie może się spodziewać strumienia prawdziwych pieniędzy porównywalnego z tym sprzed dziesięciu lat, stąd i jego liberalizm jest bardziej teoretyczny.

Polski Kościół, rezygnując po czterech latach z dalszej gry o Fundację Rolniczą oderwał

jak gdyby od swego ni to partnera ni to przeciwnika. Otóż, "amnestia" wiąże ponownie "usta" Episkopatowi wciągając Kościół w nową grę - o otwarcie polityczne, o pluralizm, o prawa człowieka... I Kościół tę grę podjął - nie mógł zresztą tego nie uczynić. W "OSWIADCZENIU BIURA PRASOWEGO EPISKOPATU" /"TYGODNIK POWSZECHNY", nr 38/1943, 21.IX.1986/ czytamy m.in.: "Przyjmując z uznaniem odważne realizowanie ustawy z dnia 17 lipca br. biskupi polscy wyrażają nadzieję, że otwiera się okres, w którym ludzie o innych światopoglądach będą mogli lepiej swój umysł, wiedzę i energię skierować ku budowaniu dobra ojczyzny".

Spółeczeństwu i Podziemiu natomiast, czerwoni złożyli ofertę kapitulacji. Stwierdzenie powyższe może budzić zdziwienie. Kapitulację przecież byli gotowi od nas przyjąć już od grudnia 1981 roku. Na czym więc polega nowość obecnej oferty. Otóż, do 11 września 1986 roku czerwoni domagali się od nas kapitulacji bezwarunkowej. "Gwarantowali" nam co najwyżej przeżycie. Obecnie proponują nam warunki "honorowe". Kapitulację z naszej strony - zwolnienie jeńców /więźniów/ z ich; i dodatkowo enigmatyczną Radę przy Radzie /Państwa/.

Reakcja poszczególnych adresatów oferty "amnestyjnej" na to spektakularne posunięcie reżymu Gen. Jaruzelskiego okazała się, jak dotychczas - poza nielicznymi wyjątkami, o czym później - zadziwiająco pozytywna. Z uznaniem wyrażali się o niej sami zwolnieni. "Episkopat Polski przyjął z zadowoleniem" - głosi cytowane powyżej "OSWIADCZENIE" - informację przekazaną w dniu 11 września br. przez ministra spraw wewnętrznych, że do dnia 15 września br. będą zwolnieni wszyscy więźniowie polityczni. Decyzja ta, postulowana wielokrotnie przez przedstawicieli Kościoła oraz oczekiwana przez szerokie kręgi społeczeństwa daje szansę zamknięcia bolesnego okresu naszych dziejów. Można żywić nadzieję, że powstaną nowe warunki do kształtowania prawdziwego porozumienia narodowego, bez którego nie sposób wyprowadzić naszą ojczyznę z najgłębszego kryzysu w powojennej historii".

"Komunikat o objęciu wszystkich więźniów politycznych w Polsce ustawą lipcową i zwolnienie ich z więzień i aresztów śledczych - pisze reprezentatywny "TYGODNIK POWSZECHNY" w charakterystycznie zatytułowanym komentarzu "DONIOŚLY FAKT" - to niewątpliwie najdonioślejsze wydarzenie polityczne w naszym kraju, w ostatnich paru latach. /.../ Obecnie problem więźniów niekryminalnych przestał istnieć. Droga do rozmów, do dialogu stanęła otworem."

Reakcje zagraniczne także były przychylnie. Na przykład rząd Stanów Zjednoczonych powitał z zadowoleniem amnestię w Polsce i zapowiedział rozważenie skutków tego posunięcia. Znacznie dalej poszedł promienny kongresman z Brooklynu, demokrat, członek kongresowej Komisji Spraw Zagranicznych Steven Solarz. Kongresman Solarz - ekspert od naszych spraw po osterodniowej wizycie w Polsce - oświadczył na łamach "WASHINGTON POST" /z 24.IX/, że "społeczeństwo polskie życzy sobie zniesienia sankcji, zwłaszcza wtedy gdy zwolnieni zostali więźniowie polityczni" /za "GŁOSEM AMERYKI"/.

I choć odzywały się głosy sceptyczne - Biura Brukselskiego, czy niektórych komentatorów R"WE" - zadowoleni dominowali w środkach masowego przekazu. My sami, choć nie zmieniliśmy naszego zdania ani na sensowność polityki porozumienia narodowego z komunistami, ani na zasadność zniesienia sankcji, ani na celowość zachodniej pomocy finansowej dla Jaruzelskiego - nie jesteśmy ani specjalnie zdziwieni ani oburzeni taką reakcją na posunięcie czerwonych. Choć oczywiście szykujemy się do polemiki... /patrz niżej/.

Jest jednak w całej tej aferze jeden szkopał, który jakoś uszedł powszechnej uwadze. Mianowicie wszystko wskazuje na to, że nie wszyscy więźniowie polityczni wyszli z więzień. Z prostego porównania dwóch liczb - 255 zwolnionych w wyniku "amnestii" i trzystu kilkudziesięciu więźniów w czerwcu - wynika, że coś się nie zgadza. Być może część brakujących to zwolnieni z powodu odsiedzenia całości lub dwóch trzecich wyroku. Nie wygląda jednak na to by było ich tak koło setki. Nawet jeśli dodatkowo "spisze się na straty" skazanych za zabójstwo sierżanta Karosa, to i tak reżim Jaruzelskiego trzyma w więzieniu zapewne jeszcze kilkudziesięciu naszych. Część z nich, na pewno pod różnymi sfabrykowanymi oskarżeniami kryminalnymi, takimi jak - kradzieże /np. złonowanych powielaczy, papieru.../, pobicia /np. kilku funkcjonariuszy ZOMO przez spokojnego starszego człowieka/, próby przekupstwa /za niezauważenie przewożonej bibuły/, sabotaże /w zakładach pracy/ itp. Niewątpliwie w najbliższym czasie pojawią się pierwsze nazwiska takich więźniów. W świetle powyższego cały ten "hałas" wokół wypuszczenia wszystkich więźniów politycznych wydaje się nie na miejscu.

Tym zaś, którzy zechcą posłużyć się argumentem - wyszło przecież aż 255. Czy to źle? I czy rozsądne jest dla tych-kilku /kilkunastu, kilkudziesięciu.../ ryzykować perspektywę porozumienia narodowego? - odpowiemy: Nieważne, czy w więzieniach pozostanie jeden więzień polityczny, kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu czy kilkuset - ważne jest coś innego. 13

grudnia 1981 roku, uśbrojony po zęby Generał Jaruzelski wziął zakładników. I wymieniając

wiele różni go od Abu Nidala czy innego Kadafiego - i jako taki powinien być trakto-

wany. Uwolnienie wszystkich - powtarzamy: w s z y s t k i c h więźniów - to za-

den powód do nagrody dla terrorysty. Zwłaszcza takiego, który dysponuje dwoma ro-

zakładników: w i ę ź n i a m i - narzędziem nacisku na społeczeństwo i s p o -

ł e c z e ń s t w e m - elementem nacisku na Zachód. Jeśli Zachód się uprze

i nie da "zielonych" to odbije się to na społeczeństwie, bo rząd przecież i tak się sam wyżywi /wyleczy, ubierze, namieszka, nawypoczywa/! A jak Zachód da, to i tak guzik z tego będziemy mieli. Czerwony kredyty chętnie przyjmie - nawet od wrednego Reagana - i wyda je jeśli nie na zbrojenia to na tak dla nas niezbędne "piramidy socjalizmu" w rodzaju II etapu Huty Katowice, czy czegoś innego w tym stylu.

Jeśli dodatkowo terrorysta znany jest z notorycznego mijania się z prawdą, wydawałoby się logiczne sprawdzenie czy jego szumne zapowiedzi odpowiadają rzeczywistości. Po prostu z jakimikolwiek reakcjami na "humanitarne" decyzje komunistów warto poczekać do czasu wyjaśnienia ich charakteru i zakresu. Jeśli już zasiada się do gry z szulerem, to naprawdę warto bacznie obserwować co ma w rękawie. Wypadałoby także zastanowić się jakimi atutami dysponuje się samemu. Żyrowanie różnych, przeważnie ciemnych machinacji komunistów mściło się, mści i mścić się będzie nie tylko na naiwnych tyrantach, Także na społeczeństwie.

22 września 1986

Gniewosz PLAMISTY

CZY MOŻLIWE JEST POROZUMIENIE NARODOWE?

Powyższe pytanie należy do zakresu retoryki politycznej, nie mieści się przeto w ramach logiki formalnej. Odpowiadający na nie zwykle nie analizuje argumentów, lecz odpowiada tak lub nie w zależności od wyznawanych poglądów. Postaramy się bez emocji rozważyć powyższe retoryczne pytanie.

Na początek należy dodać jedną uwagę. Porozumienie między rządem a społeczeństwem nie jest formą występującą w nowoczesnych państwach. Obywatele porozumiewają się poprzez demokratyczne instytucje. Nie to jednak będzie przedmiotem niniejszej analizy, lecz pojęcie porozumienia narodowego o konotacji nadawanej mu przez "apriorycznych" zwolenników takiego porozumienia.

Porozumienie narodowe oznaczać więc ma kompromis między władzami, a społeczeństwem reprezentowanym przez opozycję. Celem tego kompromisu będzie rozwiązanie problemów, przed którymi stoją władze i społeczeństwo. Problemy te to kryzys ekonomiczny /zadłużenie zagraniczne, inflacja, niska efektywność gospodarki/ oraz polityczno-moralny /nieidentyfikowanie się przeważającej większości społeczeństwa z celami władz, kryzys ideologii panującej grupy, jawna wrogość wobec władz części społeczeństwa/.

Zobaczymy teraz jakie oczekiwania wobec porozumienia narodowego mają dwie jego potencjalne strony, to jest władze i umiarkowana opozycja, wypowiedziana się w imieniu większości społeczeństwa.

Z punktu widzenia władzy. Kryzys ekonomiczny to dla władzy przede wszystkim nierównowaga gospodarcza /inflacja w różnych jej przejawach/ oraz zadłużenie zagraniczne. Aby go przezwyciężyć konieczna jest taka polityka gospodarcza, która pozwoli zamknąć lukę inflacyjną i jednocześnie opanować spiralę wzrostu cen i płac oraz dokonać restrukturalizacji gospodarki /inwestowanie w gałęzie proeksportowe, a także w energetykę, komunikację, informatykę/. Polityka taka oznaczać będzie zwiększenie nakładów inwestycyjnych i ograniczenia konsumpcji. Ma to więc być typowa polityka zaciskania pasa, zalecana zresztą przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

Kryzys polityczny grozi władzy dezintegracją. PZPR nie ma żadnej wizji sprawowania władzy, która nadawałaby się choćby na temat propagandy. W społeczeństwie narasta przekonanie o konieczności głębokich zmian ustrojowych, ludzie wciągnięci do aparatu władzy dystansują się często od jej celów, rzeczywistość jawnie przeczy głośzonym pryncypiom ideologicznym. Wszystko to w sytuacji permanentnego już kryzysu ekonomicznego grozi na dłuższą metę wybuchem. Ewentualne reformy polityczne przeprowadzone w ramach porozumienia narodowego miałyby na celu stworzenie wizji, która byłaby do przyjęcia przez społeczeństwo. Dla PZPR porozumienie narodowe, jakkolwiek by je nie rozumieć ma jedno ograniczenie. Jest nim władza. Utrzymanie władzy jest warunkiem wstępnym wszelkich reform, które PZPR byłaby skłonna zaakceptować. Powyższe stwierdzenie nie wymaga dowodu.

Z punktu widzenia opozycji. Umiarkowana opozycja akceptuje, choć z przymusem, kierowniczą rolę partii jako warunek niezbędny reform politycznych i gospodarczych. Kryzys polityczny i gospodarczy niewokoi ją, gdyż ewentualny wybuch może przynieść zmiany na gorsze /z wkroczeniem ZSRR do Polski włącznie/. Za przyczynę kryzysu ekonomicznego uważa błędną politykę gospodarczą, a także wady scentralizowanej gospodarki socjalistycznej. Uważa, że wyjściem z kryzysu będzie reforma, polegająca na decentralizacji gospodarki, samodzielności przedsiębiorstw oraz na społecznej kontroli polityki gospodarczej /np. przez związki zawodowe/. Kryzys polityczny pragnie przezwyciężyć przez zalegalizowanie swego istnienia.

Poglądy, a rzeczywistość. Między poglądami, a także celami władz i umiarkowanej opozycji nie ma różnic nie do przezwyciężenia. Obie strony pragną zmian, obie niepokoją się kryzysową sytuacją gospodarczą. Być może także obie strony gotowe są na kompromis w uznaniu kierowniczej roli PZPR przez opozycję. Gdyby obie strony przyszłego porozumienia były wobec siebie symetryczne sytuacja taka byłaby dobrą podstawą kompromisu. Niestety rzecz jest bardziej skomplikowana.

Kompromisowy model gospodarki. Według poglądów umiarkowanej

III.

opozycji istnieje stopniowe przejście między modelem socjalistycznej gospodarki scentralizowanej, a założonym modelem docelowym - samodzielnymi i samorządnych przedsiębiorstw. Obecna polska gospodarka jest zresztą w stadium pośrednim. Opozycja uważa, że społeczeństwo powinno ponieść koszty wyjścia z kryzysu pod warunkiem, że władze pójdą z reformami we właściwym kierunku. Dla władzy reformy decentralizujące gospodarkę mają być kosztem, jaki są skłonne ponieść w zamian za zgodę społeczeństwa na obniżkę poziomu życia. Obie jednak strony nie biorą pod uwagę punktu krytycznego, który gospodarka musi przekroczyć, aby odzyskała zdrowie i którego PZPR przekroczyć nie może, jeżeli nie chce utracić władzy. Punkt ten to własność środków produkcji. Władze są skłonne do reform gospodarczych, lecz w ramach państwowej własności gospodarki. Umiarkowana opozycja o krytycznym punkcie nie wspomina lub mówi bardzo ogólnikowo. Tymczasem sprawa własności gospodarki różnicuje w sposób ostry różne modele gospodarcze. Władza i umiarkowana opozycja tę ostrą granicę starają się pomniejszyć. W ramach gospodarki państwowej reforma jest niemożliwa, nie można stworzyć mechanizmów samoczynnej regulacji, strzegącej gospodarke przed błędnymi decyzjami polityków, niemożliwa jest zmiana logiki, wymuszającej błędne decyzje, niską efektywność, niedobór, inflację. Zreformowana gospodarka będzie niewiele bardziej efektywna od obecnej, zaś jej ewentualne koszty będzie musiało zapłacić społeczeństwo. Umiarkowana opozycja jest zdania, że cenę taką zapłacić należy. Można jednak mieć wątpliwości czy społeczeństwo zrozumie tę subtelną grę.

Reformy polityczne. Jeszcze bardziej mętnie wygląda sprawa kompromisu politycznego. Jeżeli założymy, że jakaś partia musi utrzymać swą władzę niezależnie od sprawności jej wykonywania, popularności w społeczeństwie, rodzaju uprawianej polityki, a to wszystko mieści się w pojęciu kierowniczej roli PZPR, to nie możemy jednocześnie zakładać, że jakieś grupy spoza tej partii będą miały wpływ na prowadzoną politykę. Umiarkowana opozycja to jednak zakłada, a podobnie choć w nieco inny sposób czynią władze. Wysuwają się argumenty, że władze będą zmuszone do brania pod uwagę opinii, wyrażanych przez różne grupy i ciała. Być może czasami tak rzeczywiście będzie. Jednak w sferze reform politycznych, tak jak i gospodarczych istnieje punkt krytyczny, który nie będzie mógł być przekroczony przez PZPR pod groźbą utraty władzy. Jest nim praworządność. Dopóki doraźna polityka przeważa nad prawem nie można mówić poważnie o reformach politycznych. Każde ustępstwo władz na rzecz opozycji może być cofnięte /tak było z wątkami reformami posierpniowymi/, każda ustawa wywalczona przez opinię publiczną może być "znowelizowana". Nie istnieje żadna gwarancja, że władze dotrzymają umów zawartych z opozycją dopóki prawo nie zostanie postawione ponad władzę i polityką. Lecz to jest możliwe tylko w państwie demokratycznym. Tego nie zagwarantują żadne umowy społeczne.

Władze są skłonne utworzyć pozakonstytucyjne ciała /np. radę przy Radzie Państwa/, w których znalazłoby się miejsce dla opozycji. Część umiarkowanej opozycji uznaje to za sukces. Sądzi, że jej zalegalizowanie /formalne lub nie/ będzie ważną jakościową systemu komunistycznego. Jest to jednak błąd. Taką zmianę przyniosłby dopiero prymat prawa nad władzą. Istnieje zresztą przykład państwa, w którym działa legalna opozycja, a jednocześnie partia sprawująca władzę ma zagwarantowany na nią monopol. Jest nim Meksyk. Możliwość wpływania społeczeństwa na politykę nie jest tam większa niż w Polsce, a to że jest tam większa wolność wynika ze znacznie szerszego zakresu gospodarki rynkowej, nie zaś z istnienia legalnej opozycji.

Jak więc można odpowiedzieć na pytanie postawione w tytule? Owszem, istnieje możliwość porozumienia narodowego, jeżeli przez takie rozumieć będziemy porozumienie władzy z umiarkowaną opozycją. Istnieje też możliwość, choć już tylko teoretyczna porozumienia władzy ze społeczeństwem, jak to było w 56 r., czy w 71 - porozumienia opartego na oszustwie władzy. Nie ma natomiast możliwości stworzenia stabilnego systemu o zdrowej gospodarce państwowej, gwarantującego kierowniczą rolę partii rządzącej, a jednocześnie demokrację.

27 września 1986

Janusz NOWICKI

K O M U N I K A T:

Ukazujący się od stycznia 1982 roku miesięcznik polityczny "NIEPODLEGŁOŚĆ" wydawany jest przez "GRUPĘ PISMA NIEPODLEGŁOŚĆ". Posiada ona wszelkie prawa wydawnicze na obszarze Polski. Przedruk pojedynczych artykułów dozwolony z podaniem źródła, całość po uprzednim porozumieniu z GP"NI". Prawami wydawniczymi zagranicą dysponuje "INDEPENDENT POLISH AGENCY". /Copyright outside Poland by "IPA". Ostramartensgaten 1, Box 2113, 220 02 LUND, SWEDEN/.

Tam też można zamawiać nasze pismo.